Nr. 120. Kraków, Niedziela dnia 27 Maja 1888 r. Rok II

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 7½ rano z wyjątkiem Poniedziałków i dni poświątecznych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie złr. 12 | Kwartalnie . 3
Półrocznie . 6 | Miesięcznie . 1
Za odnoszenie 10 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie . . . . 15 złr.
Półrocznie . . . . 7·50 „
Kwartalnie . . . . . . 3·75 „
Miesięcznie . . . . . 1·25 „
W Niemczech miesięcznie 2·20 m.

Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.

KURJER KRAKOWSKI

Redakcja ul. Jagiellońska l. 7. parter. Administracja i Ekspedycja w księgarni K. Bartoszewicza, tamże.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu na razy następne połowę ceny.

KALENDARZ.

Dziś: 1 po Św. ŚŚ. Trójcy. Jana p. m.
Jutro: Maryi Magdaleny de Pazis.
Pojutrze: Maksyma w. i Teodozyi p.
Jutro wschód słońca o godz. 4., zachód 7·54. Długość dnia godz. 15·55. Dzień 140 w roku.

Kalendarz historyczny polski: 27 maja 1569 r. Przyłączenie księztwa bracławskiego do Korony. 28 maja 1794 r. Rada najwyższa obejmuje rządy kraju.

Nabożeństwa.

Dziś w kościele św. Anny nabożeństwo brackie suchedniowe. W kościele św. Piotra odpust bractwa Św. Trójcy.

Nabożeństwa majowe odbywają się w kościołach: P. Maryi, OO. Karmelitów na Piasku o godz. 9 rano — wieczorem w niedzielę i święta o godz. 6. w dnie powszednie o godz. 7,

Przewodnik.

Dziś w teatrze „Sprzymierzeńcy“ komedya w 3ch aktach Moreau. Ostatni występ p. Tatarkiewicza.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego przeniesiony z Collegium majus do Collegium novum, otwarty codziennie (oprócz niedziel, świąt i feryj) od 12. do 1.

Wawel: Groby królewskie zwiedzać można codziennie. Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie. Smocza jama, codziennie bezpłatnie (po zgłoszeniu się do miejscowej władzy wojskowej).

Muzea i zbiory naukowe: Biblioteka Jagiellońska (ul. św. Anny). od 9—1 dla czytających codziennie, z wyjątkiem czwartku, dla zwiedzających codziennie od 12 — 1 — — Muzeum techniczno-przemysłowe (ul. Franciszkańska) codziennie od 10 — 1, od 3—5 g. Wstęp 20 ct. — Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (ul. Sławkowska) codziennie od 11—1 godz. bezpłatnie. — Muzeum ks. Czartoryskich (ul. Pijarska) otwarte we wtorki i piątki od g. 10 rano do 2 g. po poł. Wstęp bezpłatny. Biblioteka codziennie z wyjątkiem Sobót.

Kościół P. Maryi: Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza) codziennie po połud. za opłatą. Wieża (wspaniały widok na miasto i okolicę) codziennie bezpłatnie.

Kraków dnia 27 maja.

Od kilku już dni zapowiadały dzienniki wiedeńskie, a za niemi niektóre galicyjskie, że poseł Pernesdorfer wypowie podczas rozpraw nad etatem ministerjum sprawiedliwości »wielką mowę«, w której wyprowadzi na jaw wszystkie niedostatki galicyjskiego sądownictwa. Mogło to wprawdzie dziwić, że człowiek, nie znający zupełnie naszych stosunków, nie prawnik, a więc fachowo nie przygotowany, będzie krytykował najważniejsze urządzenia porządku społecznego, których zgruntowanie wymaga zwykle długoletnich studjów i mozolnej pracy,—ale natchnienie zastępuje niekiedy brak wiedzy,—a zawsze trzeba przychylnie ocenić dobrą wolę, która pragnie raczej sobie choćby tylko z opowiadania, — cudze błędy naprawić lub przynajmniej podać je do powszechnej wiadomości dla najprędszego ich usunięcia. — Może poseł Pernesdorfer miał dobre chęci, może nawet czuł iskrę natchnienia i zapał głębokiego przekonania, ale nawet to co powiedział, nie było ani bardzo mądre, ani bardzo pouczające; a dowiódł tylko,— po raz już niewiadomo który, — że źle jest, kiedy kto zbyt długo rozprawia o przedmiocie, którego nie rozumie.

Sądownictwo austryackie w ogóle, a galicyjskie w szczególności daje obszerne i nader wdzięczne pole do krytyki, i nikomu zapewne na myśl nie przyjdzie bronić jego doskonałości, ale należy to dobrze zrozumieć, że jego wielkie wady pochodzą nie z winy osób, ale prawie zawsze są wypływem przestarzałego, niefortunnego urządzenia, fatalnej organizacyi i wreszcie ustaw nieodpowiadających już zupełnie duchowi czasu. Tam więc gdzie zasada jest zła, nie wystarczą nawet najlepsze chęci osób powołanych do wprowadzania takowej w życie. Nie powiadamy przez to, żeby nawet przy istniejących ustawach nie mogło być lepiej; — przeciwnie pomnożenie sił sądowych, powiększenie płac urzędników a więc zapewnienie im większej niezależności, mniej skrupulatna oszczędność w wydatkach a większe baczenie na pośpiech w prowadzeniu procesów, ścisłe niedopuszczanie pisarzy pokątnych, większe uwzględnianie zdolności, szybszy awans, — wszystko to są okoliczności, które mogą znacznie złagodzić ujemne strony naszych sądowych urządzeń, i pod tym względem można jeszcze w Galicyi wiele, bardzo wiele zrobić; obecny nawet stan potrwać długo nie może i nie wątpimy, że nowi prezydenci obu galicyjskich trybunałów II instancyi poczynią wszystko co leży w ich mocy, aby te niedostatki jak najprędzej usunąć; ale źródło złego leży w zasadzie i bez gruntownej zmiany procedury cywilnej wszelkie tymczasowe półśrodki nie doprowadzą do celu.

W mowie pana Pernesdorfera nie słyszeliśmy krytyki tych właśnie najdotkliwszych wadliwości sądownictwa naszego, natomiast z energią godną lepszej sprawy, uderzył poseł opozycyjny na postępowanie w sprawach drobiazgowych, tę jedyną formę austryackiego procesu, która liczy w sobie najpiękniejsze zasady nowoczesnego sądownictwa, tj. pewność i ustność. — Co do faktów nadużyć przytoczonych przez p. Pernesdorfera to najpierw nie możemy na razie kontrolować ich prawdziwości, nie są one znowu tak przerażające jak je mówca usiłował przedstawić, a wreszcie nadużycia zawsze i wszędzie istnieją i istnieć będą zarówno w Galicyi jak i w innych prowincyach Austryi, a w takim tylko razie byłyby one groźne i zasługiwałyby na szczególną uwagę, gdyby było udowodnione, że władze wyższe nie karzą ich surowo i nie starają się im tamy położyć. Zresztą nie zaprzeczamy, że w składzie osobistym sądownictwa galicyjskiego jest wiele do poprawienia ale niech nie zapomina p. Pernesdorfer i jego przyjaciele polityczni, że wszystko to o czem on mówił, odnosi się do czasów nie zbyt zresztą odległych, kiedy na czele Trybunałów w Krakowie i Lwowie stali obcokrajowcy, a wspominamy o tem dlatego, gdyż niektóre wiedeńskie dzienniki t. zw. liberalne ze zwykłym sobie egoizmem utrzymywały, że przyczynę upadku sądownictwa galicyjskiego szukać należy w jego polonizacyi. Jest to zarzut śmieszny i zbyt tendencyjny aby go potrzeba było odpierać, bo wiadomo że właśnie zbytek podtrzymywania tradycyj niemieckich stanowi ciemną stronę naszych sądów.

Reforma sądownictwa jest sprawą zbyt ważną i obszerną aby ją można w krótkości przedstawić. W Austryi musi ona stanąć na porządku dziennym jak najprędzej i do największych zasług obecnego rządu policzyć będzie można jeżeli ją poruszy i przeprowadzi. Bodźcem do tego powinny się stać rozprawy parlamentarne, które mogą dać ministrowi sprawiedliwości potrzebne wskazówki i zachęcić go do inicyatywy w tym kierunku; dla tego nawet surowe wytknięcie błędów i niedostatków obecnych urządzeń jest pożądane i pożyteczne, byleby ta krytyka była wypowiadana z większą znajomością rzeczy i lepszem naukowem przygotowaniem, niż to miało miejsce podczas dyskusyi w ostatnich dniach się toczącej.

Publiczne posiedzenie Akademii Umiejętności.

(K) W obecności przedstawicieli władz, dostojników kościoła, świata profesorskiego, literackiego i artystycznego odbyło się wczoraj doroczne publiczne posiedzenie krakowskiej Akademii Umiejętności. Wśród zebranych w pięknej sali Akademii przy ulicy Sławkowskiej zauważyliśmy JE. ks. biskupa Dunajewskiego. ks. biskupa Krasińskiego, Starostę krakowskiego hr. Borkowskiego, rektora ks. kanonika Spisa, dra Szlachtowskiego, hr. Cieszkowskiego, prezesa Koła literackiego p. Juliusza Kossaka, dra Estrejchera, profesorów naszego Uniwersytetu, — oraz liczne grono zaproszonych osób ze śmietanki towarzyskiej z pięknym wianuszkiem pań. O godzinie 11 w południe zajęli miejsca prezydyalne JE. Alfred hr. Potocki, prezes dr. Majer, sekretarz Akademii Stanisław hr. Tarnowski i prof. Uniwer. lwowskiego dr. Wojciechowski. Imieniem Protektora Akademii, Arcyksięcia Karola Ludwika zagaił posiedzenie hr. Alfred Potocki następującemi słowy:

„Rok jeden w życiu i działalności takiej instytucyi, jak Akademia nasza, nie może wprawdzie stanowić zamkniętego w sobie okresu, — bo na plon, którym dziś się cieszymy, składała się praca lat całych, a siew dzisiejszy znowu w przyszłości dopiero dojrzeje, ale zawsze to ogniwo w organicznej pracy około dostojnych zadań nauki, zawsze to meta, z której miło jest spojrzeć na drogę przebytą i na nowy horyzont, który się z niej otwiera.

„Ta droga przebyta przez Akademię naszą, już się odsunęła w dal znaczną, a przestrzeń jej daje miarę dokonanej pracy i osiągniętego postępu; — ten horyzont nowy coraz szerszy przed Waszem okiem i przed Waszą zacną ambicyą, obejmujący coraz dalsze i coraz wyższe widoki, daje miarę Waszych dążeń i celów.

„Dziś po piętnastu latach swego bytu, Akademia nasza mówić już może o przeszłości, — spoglądnąć w nią może tem śmielej, i z tem sprawiedliwszą dumą, że rezultat pracy i stopień rozwoju nadaje temu niedługiemu na pozór okresowi treść bogatą i niemal całą pełnię epoki w umysłowych dziejach naszego kraju, którego wdzięczność dla wielkodusznego Twórcy Akademii łączy się z czcią i uznaniem dla instytucyi, pracującej tak znakomicie i skutecznie nad tem, aby wspaniałomyślne intencye Najdobrotliwszego z Monarchów spełniły się w obfitej mierze“.

Na przemowę Excellencyi odpowiada dr. Majer:

„Jeżeli w kraju i za krajem wytworzona o Akademii opinia nie może być dla nas obojętną, to tem większe znaczenie przywięzywać musimy do zdania tych, którym troskliwość o jej dobro wspaniałomyślnego Założyciela powierzyła nad nią bezpośrednią opiekę. Wielce zatem cennymi są dla nas wyrazy, którymi, Ekscelencyo, dając życzliwe świadectwo przeszłości, budzisz otuchę niemniej pomyślnej przyszłości.

„Minęło lat 15, gdy Najdostojniejszy Protektor Akademii, Jego Ces. Wyk. Arcyksiążę Karol Ludwik zainaugurował otwarcie czynności, z których rok rocznie składamy sprawę publicznie. Dopełniamy tego w poczuciu obowiązku w obec wspaniałomyślnego Założyciela; w obec tych, którzy z ramienia Jego rozciągają nad nami opiekę; w obec kraju i wszystkich zwolenników nauk, ale też niemniej w obec potrzeby corocznego obrachunku z własnem swem sumieniem.

„Zarys wszelako jednorocznych czynności, za drobna to cząstka, żeby o całości ich toku mogła dać dostateczne pojęcie. Jest to, jak trafnie zaznaczyłeś Ekscellencyo, obraz jednego tylko ogniwa w nieprzerwanym łańcuchu pracy, ogniwa, łączącego jej przeszłość z przyszłością. Każde zatem z tych ogniw, jako pośrednie między tem, co minęło, a tem, co nastąpi, jest właśnie porą działania, nowem stanowiskiem pracy, teraźniejszością, dającą świadectwo

KRONIKA TYGODNIOWA.

„Wybierz się pan dziś zemną na Bielany“, rzekł do mnie w zeszłą Niedzielę pan Władysław, amator zabaw ludowych i świeżego powietrza. Uśmiechnąłem się na tą propozycyą, bo i ja lud kocham, (od „Kościuszki“ Matejki wszyscy lud kochamy), a za świeżem powietrzem przepadam tak prawie jak za świeżym buziakiem; ale westchnąłem po chwili boleśnie i wskazując na czyste kartki papieru, pióro i atrament, stłumionym głosem odrzekłem: „nie mogę, — mam pisać kronikę“.

Wszyscy się bawią przy tak wielkiem święcie:
Pany, średniaki i cała hołota...
Tylko kronikarz jak nędzny helota,
Macza swe pióro w czarnym atramencie,
I dla miedziaków, nie dla garści złota,
Musi kronikę gryzmolić zawzięcie,
I myśleć czemby zrobić w mieście rumor,
I chwycić w pędzie niedościgły humor.

Pana Władysława to jednak nie przekonało. „Daj pan pokój, rzekł do mnie, kronice, a za to do przyszłej zbierzesz pan ogrom materyału“. I mówił dalej tak przekonywająco i rozumnie, że mimo trwogi, jaką wzbudza we mnie mina niezadowolonego wydawcy, dałem się skusić i pojechałem na Bielany.

Tego pojechałem jednak nie należy brać dosłownie. Scisły obrachunek moich kas, tak podręcznej jak i wertheimowskiej, wykazał bardzo smutny rezultat, z owych bowiem 8000 złr. funduszu gadzinowego, o których otrzymaniu szan. czytelników poprzednio powiadomiłem, pozostała reszta wynosiła zaledwie 1 złr. i 44 cnt. w walucie austryackiej. Za takie pieniądze nie jedzie się na Bielany, ale trzęsie się wózkiem do Woli, a potem rusza per pedes przez Skały Panieńskie. Tak też uczyniliśmy z p. Władysławem.

Po półgodzinnem targowaniu się na rogatce Wolskiej, zabrał nas poczciwy przedstawiciel ludu, wraz z liczną familią spotkanych znajomych po 15 centów od sztuki.

Słońce gorące sprawiało okłady,
Wiatr sypał w oczy drobniuteńki piasek,
Chciałbyś się dostać do jakiej kaskady,
Lub schronić ciało w umajony lasek.
Lecz co tu zrobić, niema żadnej rady,
Nogi się grzeją jak para kiełbasek,
Pot kapie z czoła, policzków i nosa,
A w bok cię szturka jakaś dziewka bosa.

Wytrzęsieni należycie wysiedliśmy przed karczmą na Woli.

Karczmo wspaniała, stroskanych przystani,
Niech cię uwiecznią moje rymy złote:
Tyś za pięć centów przyniosła nam w dani
Kufelek piwa, nektar na spiekotę;
Tu z drobnych rączek ślicznej panny Mani
Dostałem chleba z szynką. Na mą cnotę
Klnę się, o Maryo, że ten szynki kawał
Niż order, tytuł, milszym mi się zdawał.

Z Woli idzie się na Panieńskie Skały -- to rzecz wiadoma. Ze Skał Panieńskich znowu idzie się prosto, prosto, naprzód do góry, potem na dół, aż zajdzie się na Bielany. Zdaleka dolatywał nas już gwar tysiąca pomięszanych głosów, jakiś nieokreślony świst, pisk, to znów tony pełne, spokojne, połączone z dźwiękiem katarynki, rżeniem koni — słowem istna opera nowego stylu.

Za chwilę spotkaliśmy się z forpocztami ludu przedmiejskiego, siedzącemi na murawie. Młoda krakowianka mówiła do starszej ściągającej obuwie: „pani trzewiki tak nie chrustają jak pani Klimansowej“, a starsza do młodszej oglądając się wokoło: „A każ się ta ścirwo Klimansowa podziała?“. Zanotowaliśmy skrzętnie tę gwarę ludową i posunęliśmy się naprzód. Za chwilę byliśmy w samym środku zabawy. Zdolniejsze pióra poświęcały się jej opisaniu, poprzestanę więc na paru z natury wziętych szczegółach.

Oto hoży parobczak zaprasza damę na huśtawkę. Ta się z początku waha, ale któż się oprze pociągającemu urokowi rozkoszy. Siadają. Maszyniści wprawiają w ruch swe ramiona, a nadobny Paweł rzecze do Wirginii: „trzymaj się panna, ino fest“.

Z drugiej strony warczy karuzel, i przyśpiewuje mu kataryna. Majster od karuzelu daje znak i woła: halt! Karuzel staje, jadący z rozpaczą w sercu zsiadadają z koni i ławeczek, a pan majster zaprasza: „niech państwo siadajom. Zaraz odjeżdżamy, partja ino czworaka!“ Nareszcie karuzel napełniony — pan majster woła: Antek! kręć na nowo! I kręcą się mili ludziska, jakby nie dość było kręcenia się na świecie.

Opodal stoi waga, a na niej pani majstrowa waży swe pulchne ciało i mówi do chudego mizeraka, wyglądającego na jej męża: Znowuj przybyło mi ćtyry kilo, trzeba mi z panią prefesurową jechać do Kalisbadu. Gotuj Franek hopy“. Mąż spogląda z podełba i wzdycha.

Tymczasem jakiś jegomość zaprasza nas do szałasu na piwo. Już się zbliżamy, gdy inny zastępuje nam drogę „Nie chodźcie panowie do niego, ino do mnie — woła u niego lura, i trzech kufelków nie sprzedał od rana“. Argument jasny, a więc zatrzymujemy się. Czy była lura u sąsiada nie wiadomo, ale że była u naszego gospodarza to fakt niezaprzeczalny. Siadamy na ławeczce i podsłuchujemy rozmowy dwóch dam od garnka i patelni.

— Przyznam się pannie, — że mi jakosik nie raźno....

— Głupstwo! pluń panna na to.

— Powiem pannie, że się kruszynę wstydam...

— Marność panno Agato, napij się panna pieprzówki.

— A czy on przyńdzie.

— Przyńdzie, przyńdzie, czy mu to pierwszyzna. Ja się nie chwaląc miałam kochanka, co do Krzeszowic za mną pojechał...

— To też panna ciągle o nim trajkoczesz. Już mi się znudziła ta zadufałość.

— Ja zadufała nie jesdem, ale panna to jesteś urażliwa jak krosta na nosie.

Widząc, że się zanosi na burzę poszliśmy na lody, to jest na coś takiego, co się opisać nie da, a jeść tembardziej.

Wracając z lodów spotkaliśmy idącą pod ręką zakochaną parę:

— Panu musi być ciężko zemną panie Piotrze.

— Ii! Ja także nie takie tłomoki do magla noszę....

Skręcając na lewo wśród lasu huśtawek, omało kapelusze nasze nie spotkały się z nogami córy ludu, której towarzysz wołał ze sfer nadziemskich: „Walaj w górę! ja płacę — jedź jak z hrabią“.

Syci wrażeń puściliśmy się z powrotem. Przed nami pani majstrowa poganiała taczającego się pana majstra. Na jej ciężkie zarzuty, tyczące się zbyt małego przestrzegania ustawy o pijaństwie, pan majster tak monologował:

„A no... to jak ma być? W dzień powszedni panie tego... mówisz Maryś, że nie można tego... względem roboty... a we święta panie tego... nie można... względem święta. A więc kiedyż?“

Chłodny wietrzyk chwiał drzewami, natura przemawiała tysiącem swych czarów, zachodzące słońce ozłacało wieżyce świątyni bielańskiej, a wśród przesiąkłej aromatem ciszy odzywał się tylko melodyjny głos

postępowi w przeszłości, a mającą użyźnić rolę dla przyszłości.

„Gdy na słuszne pytanie: jak te pojedyncze ogniwa wiązały się z sobą? — jaką utworzyły całość w ciągu 15-letniego istnienia Akademii? — doroczne sprawozdanie nie może dać dostatecznej odpowiedzi, zamierzyła więc Akademia przedstawić w jednym obrazie swoje dotychczasowe starania i skutki, jakie z nich wynikły. Osobna publikacya, temu poświęcona dozwoli szerokim gronom w kraju i za krajem wejrzyć w nie bliżej i ocenić bezstronnie. My tymczasem, nie uprzedzając wyroku, — to jedynie śmiało twierdzić możemy, że pomni, iż teraźniejszość jest porą działania, pragnęliśmy korzystać z niej, ile siły i środki do tego starczyły; że było naszą zasadą niczego nie odkładać na jutro, co dziś dokonanem być mogło. Smutna konieczność nieraz wprawdzie od tej zasady odstąpić nas zmuszała; nie było to jednak skutkiem braku naukowego zasobu, lecz braku środków do zrobienia z niego użytku. Było to równie dla nas bolesne, jak dla rzeczy szkodliwe. Któż bowiem z ręką na sercu zaręczyć może za jutro! Jest ono w ręku Opatrzności, ale narzędziem Opatrzności jest praca człowieka, która do tego lepszego jutra drogę torować powinna.

„Mamy nadzieję, że jeśli jeszcze i nadal zajdzie konieczność odkładania pracy, że niewątpliwie należeć to będzie do rzadszych przypadków. Z wyrazem bowiem głębokiej wdzięczności oświadczyć mi przychodzi, że dzięki Wysokiej Reprezentacyi kraju zasiłek udzielany z funduszów krajowych, w moc jej uchwały z wszelką gotowością jednomyślnie powziętej, stosunkowo znacznie został podwyższony.

„Tak przysporzona pomoc już sama przez się dodawać musi pochopu skrzętnemu korzystaniu z czasu; wszakże nie braknie też innych jeszcze do tego pobudek, — a między niemi przeważnego znaczenia względu na obecne stosunki w postronnych dzielnicach. Był czas, gdy w tychto dzielnicach istniejące poważne zakłady przodowały innym w pracach na polu nauki. Dziś, gdyby na urągowisko owej sławionej naszego wieku cywilizacyi, zakłady te, pod uciskiem brutalnej przemocy, pozbawione oddechu zamilknąć musiały. Zamilkły! - lecz właśnie to ich milczenie jest dla nas wymownem, bo jeśli nie fizycznym, to tkliwszym od niego telefonem sumienia, wzywa nas do zdwojenia pracy, bo do działania za siebie i za tych, którym do tego odjęto sposobność.

„Skoro troska naszego miłościwego Monarchy powołała do życia Instytucyę, mającą być ogniskiem i kierownikiem duchowej pracy narodu, kto zatem w obec tego byłby głuchy na ów głos sumienia, byłby to moralny kaleka, godzien raczej litości niż pozazdroszczenia. My, dzięki Bogu, głos ten rozumiemy; dodaje on nam nie pomału hartu i wytrwałości w usiłowaniach podnoszenia w kraju zjednoczonemi siłami poziomu nauki do owej wyżyny, do której wzniesiona poezya i sztuka słuszne obchodzą tryumfy. Zapewne, mniej to ponętne zadanie, bo praca na tem polu zmuszona wyrzec się polotu fantazyi, ograniczona do suchego rozumowego badania, opieranego na faktach zdobywanych znowu nie chwilowem natchnieniem, lecz mozolnemi poszukiwaniami, obserwacyami i doświadczeniami,—nie rokuje ani nagłego postępu, ani skutków tak do wyobraźni i serca mówiących, tak w oczy bijących, jak poezya, utwory sztuki. A przecież owoce tej pracy nadają narodowi dopiero ostatecznie znamię rzeczywistego czynnika cywilizacyjnego.

„Do tego zmierzają prace Akademii. Jeżeli wierny ich obraz, którym rychło ze społeczeństwem podzielić się pragniemy, zdoła zjednać uznanie, nie powiem osiągnięcia celu, ale zbliżania się do niego, będzie to dla nas nagrodą jedyną, ale i największą, bo schodząc z widowni, będziemy mogli unieść przekonanie, że w zawodzie naszym wiernie służyliśmy krajowi“.

Trzeci głos zabrał sekretarz Akademii Stanisław hr. Tarnowski, zaznaczając na wstępie bolesne straty, jakie poniosła Akademia przez śmierć członków swoich: śp. prof. Kuczyńskiego, prof. Czyrniańskiego, prof. Wróblewskiego, ks. kanonika Szulca, ks. kanonika Jana Droździewicza oraz członka korespondenta zakrajowego Kazimierza Jarochowskiego, przy czem mowca kreśli ciepłemi słowy zasługi każdego ze zmarłych około podniesienia nauki położone. Następnie zdaje prof. Tarnowski sprawozdanie z rozdziału stypendyów, naukowej działalności Akademii, wreszcie odczytuje listę kandydatów proponowanych na nowych członkow Akademii. I tak w wydziale filolofícznym zalecono na członków czynnych zakrajowych Dra. Józefa Gebauere, prof. Uniwersytetu czeskiego w Pradze, Józefa Hampla dyrektora muzeum narodowego w Peszcie, Raczkiego Franciszka prezesa Akademii w Zagrzebiu i p. Kazimierza Stronczyńskiego z Piotrkowa. Na członka korespondenta zakrajowego: Brüknera Maksa prof. w Berlinie oraz członka korespondenta krajowego Dra Józefa Tretiaka, profesora seminaryum nauczycielskiego w Krakowie. W wydziale historyczno-filozoficznym proponowano na członków czynnych zakrajowych:

J. E. Alfreda Arnota prezesa Akademii Umiejęność, we Wiedniu, p. Franknoya Wilhelma sekretarza generalnego Akademii Węgierskiej. Na członków korespondentów zakrajowych: Tadeusza Korzona historyka z Warszawy, Władysława Ochękowskiego profesora Akademii w Monasterze. Na członków korespondentów krajowych: Oswala Balzera profesora prawa polskiego we Lwowie. W wydziale matematyczno-przyrodniczym zalecono profesora K r e u t z a na członka czynnego krajowego, Dr. Strasburgera profesora Uniwersytetu w Jenie na członka czynnego zagranicznego i prof. Karola Olszewskiego na członka korespondenta.

Po relacyi hrabiego Tarnowskiego odczytał Dr. Tadeusz Wojciechowski, profesor Uniwersytetu lwowskiego ciekawą rzecz o „O powtórnej elekcyi Stanisława Leszczyńskiego w r. 1733.“ Znany badacz zawiązków narodu polskiego skreślił w wyczerpującej pracy główne motywa elekcyi, poświęcił dłuższy ustęp. wyjaśnieniu deklaracyi aljansu trzech czarnych orłów niedopuszczającej kandydatury Leszczyńskiego, krytycznie rozebrał spór pomiędzy Austryą a Francyą o sukcesyę hiszpańską, zarysował w ogólnych konturach walkę partyj pragmatycznej i niepragmatycznej, rozgrywającą się na tle współczesnych wypadków, wspomniał o podziale ziem polskich, kombinacyach Augusta dla Polski, którym na przeszkodzie stanęły Sejm i stosunki handlowe Anglii, dalej rozwinął w znakomity spsób pojęcie oligarchii, jej odbicie w Polsce u ks. Radziwiłów, Sapiehów, Potockich i Czartoryskich, zapoznał nas dokładnie z autorami elekcyi Stanisława Leszczyńskiego duchownymi: Hozjuszem, Lipskim i Adamem Grabowskim, a w końcu reasumując swe twierdzenia autor dochodzi do wyniku, że główne nieszczęście narodowe było spowodowane winą ojców ciążącą na ówczesnem pokoleniu, tj. wbrew przeważającym sądom historyków, oświadczających się za Leszczyńskim, a potępiających politykę Sasów, prof. Wojciechowski staje po stronie Augusta III. Odczyt, świadczący o oryginalności poglądów Sz profesora na powyższe momenta historyi naszego narodu i jego stosunku do ościennych mocarstw, przyjęło audytorym hucznemi oklaskami.

Na zakończenio posiedzenia odczytał jeszcze prof. Tarnowski sprawozdanie o przyznanych nagrodach i ogłoszonych konkursach. Nagrody z fundacyi śp. Barczewskiego udzielono prof. Adolfowi Pawińskiemu z Warszawy za dzieło z zakresu historyi polskiej pt.: „Rządy sejmikowe w Polsce,“ i p. Jackowi Malczewskiemu za najlepszy utwór z dziedziny malarstwa pt.: „Etap sybirski.“

ZIEMIE POLSKIE.

Z Ukrainy piszą: „Przykrem tu nad wyraz dla każdego z nas Polaków jest łączenie się z towarzystwem rosyjskiem, bo ztąd płyną najsmutniejsze następstwa dla naszego społeczeństwa, zwłaszcza z powodu małżeństw Polaków z Rosyankami, które się tu zdarzają bardzo często. Znane zaś są wam niewątpliwie przepisy odnoszące się do podobnych małżeństw. Dzieci zrodzone z nich mogą być tylko prawosławnemi, co naturalnie na korzyść naszą się nie obraca.

Przykłady podobne idą z góry, niechaj wam za dowód posłużą dwa następne fakta: p. R., potomek hetmańskiej rodziny, i p. R., z arystokracyi ukraińskiej, pożenili się w roku zeszłym z córkami dyrektora trupy teatralnej, prawosławnemi.

Niestety nie są to pojedyncze, ale często powtarzające się fakta. Młodzież nasza chętnie przebywa w rosyjskich towarzystwach, znajdując upodobanie w swobodzie, którą się odznaczają Rosyanki. Rosyanka jest to rzeczywiście coś zupełnie odrębnego. Zewnętrzne jej oznaki są: włosy krótkie, po męzku zaczesane, papieros w ustach, mina wyzywająca, ruchy pełne swobody, strój zupełnie zaniedbany, a lubi obracać się wyłącznie w mezkich towarzystwach. Ale niepodobna im nie przyznać, że mają wielki zasób inteligencyi i wiedzy. Rosyanka jest miłą i przyjemną, ale nie ma wdzięku uroczego kobiecego a na dobrą żonę i matkę nie wiele, albo bardzo mało ma przymiotów.

Zresztą wynaradawiamy się tu z rozmaitych powodów, czemu sprzyja zupełny brak opinii publicznej. Pieniądz jest wszystkiem i przed nim kornie głowę schylają, nie patrząc nawet, w jaki on sposób nabyty. Ludzie, którzyby w innem społeczeństwie zupełnie potępieni zostali, tutaj nie doznają żadnego upośledzenia, jeżeli tylko są bogaci. Naprzykład p. Z., który po odebraniu mu plenipotencyi, sprzedał obszerne dobra B. rządowi. Mógłbym więcej podobnych i innych tego rodzaju faktów przytoczyć, lecz obawiam się być posądzonym o stroniczość i nie chcę potępiać całego społeczeństwa“.

Z Poznańskiego „Kur. Pozn.“ donosi o następującym fakcie dosadnie illustrującym stosunki, tamtejsze, mianowicie:

Do urzędnika stanu cywilnego w mieście Strzelnie, przybył pewien włościanin polski, aby u niego zapisać swojego nowo narodzonego syna, któremu dał imię naszych świętych słowiańskich Cyryla Metodego. Urzędnik zaś, który jest protestantem nie przyjął imienia, opierając się na tem, że go nie ma w swoim kalendarzu; ale ów włościanin udał się do pewnego obywatela miejskiego, a pożyczywszy sobie od niego kalendarza przyniósł go do urzędu stanu cywilnego i pokazał imię w katolickim kalendarzu zapisane. Urzędnik odrzuciwszy kalendarz szorstko na bok, oświadczył owemu chłopu, że on swemu dziecku niemieckie imię dać musi, bo takie jest rozporządzenie regencyi.

„Wielkopolanin“ donosi: iż pięćdziesięciu nauczycieli westfalskich wyprawia do Poznańskiego i Prus Zachodnich regencya w Minden w prowincyi westfalskiej, którzy naturalnie nie umieją ani słówka po polsku, i jadą bardzo niechętnie w tak dalekie strony, ale muszą słuchać rozkazu mojej władzy zresztą otrzymać podróż bezpłatną i co rok 300 marek szkolnego dodatku, którego polscy nauczyciele nie pobierają. „Wielkopolanin“ pisze, że powiedziano im: „etwas polnisch müsst ihr lerten (trochę po polsku musicie uczyć).

Z Sosnowca w Król. Polskiem donoszą, że w ostatnim czasie wydały władze rosyjskie 11 leśniczym i 2 nadleśniczym zostającym w służbie u hrabiego Henkel von Donnersmarka nakaz, żeby się natychmiast za granicę wynieśli tylko dyrektorowi dozwolono jeszcze na jakrś czas tam pozostać.

SPRAWY KRAJOWE
i kronika prowincjonalna.

Wyciąg z protokółu 5, posiedzenie Rady szkolnej krakowskiego okręgu.

Rada wyznacza terminy rocznych popisów szkolnej młodzieży, zezwala na sprzedaż materyału budowlanego ze starej szkoły w Raciechowicach,

udziela A. K o r c z o w s k i e m u nauczycielowi w Łazenach, urlopu do końca czerwca b. r. dla poratowania zdrowia,

zwraca bez skutku prośbę jednej gminy o przeniesienie nauczyciela dla braku uzasadnionych powodów,

ubolewając że 2. nauczycieli szkoły ludowej w Chrzanowie odnieśli się do sądu powiatowego w sprawach z ich stosunków służbowych wynikających, wyraża życzenie, aby ci „nauczyciele skargi sądowe wycofali,

postanawia zawiadomić rady szkolne miejscowe i zarządy szkół o zmianie okręgów szkolnych według ustawy z d. 6 grudnia z. r. N. 67 Dr. u. kr. i zarządzić stopniowe rozsortowanie akt,

załatwia sprawę dyscyplinarną jednej z nauczycielek,

poleca ponownie Radzie szkolnej w Biskupicach wygotowanie planu i kosztorysu szkoły, oraz odszukanie placu pod budowę szkoły;

mianuje Aleksandrę N i e d b a ł o w ą tymczasową nauczycielką robót ręcznych kobiecych w Płokach,

popiera petycyę grona nauczycielskiego w Byczynie do Sejmu wniesioną o podwyższenie płacy nauczycieli,

przyjmując do wiadomości sprawozdanie o wizytacyi 15 szkół przez c. k. inspektora szkół dokonanej, załatwia dotyczące wnioski z tego powodu przedłożone.

Rada wyraża Hr. Stanisławowi B a d e n i e m u, właść. dóbr w Branicach podziękowanie za należyte popieranie szkoły miejscowej i oszczędne a zupełnie odpowiedne przeprowadzenie budowy szkoły,

wyraża nadzieję, że gorliwej pracy Rady szkolnej w Jaworznie powiedzie się oczekiwaną od dawna budowę szkoły do skutku doprowadzić,

pochwala gorliwą i skuteczną pracę nauczycieli A. L a c h a w Woli Justowskiej, M. L e n e r t a w Ciężkowicach, W. M l e k o w Nowej wsi szlacheckiej, L. P a j o r a w Branicach i nauczycielki O. F i s c h e r ó w n y w Rząsce;

przyjmuje do zadowalającej wiadomości sprawozdanie o skutecznem udzieleniu nauki w szkole 7 klasowej żeńskiej w Chrzanowie i trzech klasach szkoły 4 klasowej męskiej w Jaworznie;

wyraża p. Szymonowi B a n a s i k o w i, przewodniczącemu Rady szkolnej w Byczynie uznanie za staranność o rozwój szkół,

zarządza wybory do Rady szkolnej miejscowej w Wieliczce i mianuje dozorcami szkół ludowych X. prałata E. Szczeniowskiego w Mydlnikach i Rząsce, X. prebendarza J. Bobka w Jeleniu, Dr. W. D a m s k i e g o w Jaworznie, p. L. N i e c i a, adjunkta sądowego w Chrzanowie i p. Jana C i o ł c z y k a w Ciężkowicach,

upomina wreszcie 2 nauczycieli w skutek zaniedbania nauki szkolnej.

Lwów 25 maja. Na wczorajszem posiedzeniu prezydent Mochnacki poświęcił gorące wspomnienie ś. p. Sękowskiemu, zmarłemu w tych dniach w Krakowie. Radni uczcili pamięć zmarłego przez powstanie. Prof. Małecki interpelował p. prezydenta w sprawie medalu honorowego, uchwalonego przed 3 laty dla księżnej Jadwigi Sapieżyny, a dotychczas niestety nie wykonanego. Prof. Małecki domyśla się wprawdzie, że winien temu jedynie p. Głowacki, artysta krakowski, który nie zachęca wcale w ten sposób do zamawiania robót u rodaków, zapytuje jednak, jak się ta sprawa skończy i czy nie należałoby zamówić medal u kogo innego. Prezydent p. Mochnacki odpowiadając na tę interpelację, oświadcza, że dziś właśnie wysłał znowu „urgens“ do p. Głowackiego i że na przyszłem posiedzeniu na podstawie aktów da wyczerpujące wyjaśnienie.

Brody 24 maja. Piękny przykład solidarności dają tu stowarzyszenie młodzieży handlowej i stowarzyszenie rękodzielników „Zorza.“ W celu uczczenia i uwiecznienia pamięci Kraszewskiego, Zyblikiewicza i Filipa Zukra, otwierają wspomniane stowarzyszenia własnym kosztem za zezwoleniem magistratu nowe ulice noszące powyższe nazwiska. Otwarcie tych ulic odbędzie się w niedzielę d. 3 czerwca b. r. z wielką uroczystością.

Z tego powodu urządzają obydwa stowarzyszenia w tymże dniu wielki festyn ludowy z nader urozmaiconym programem, Czysty dochód z tego festynu przeznaczony jest dla ubogich miasta Brodów.

Regulacja Małej Wisły aż do ujścia Przemszy ma kosztować ogółem około 300.000 zł. Roboty regulacyjne mają być rozłożone na lat 15, a fundusz po 20.000 zł. rocznie będzie na nie wypłacany.

Nowe przybyły szczegóły do sprawy żydówki, Perli Michel, o której donosiłem, że schroniła się do klarsztoru św. Jura dla ochrzczenia się, mianowicie:

Wszyscy rabini lwowscy udawali się do św. Jura, ażeby odwieść dziewczynę od powziętego zamiaru, a gdy to nie pomogło, wydobyli zkądś metrykę Perli, mającą udowodnić, że Perla nie ma jeszcze lat 14, że zatem osobą swoją rozporządzać nie może i zażądali ażeby policja odebrała Perlę z klasztoru. Tymczasem okazało się, że metryka była nieformalną, niewiarogodną, a jakkolwiek księgi metrykalnej — jak zwykle u żydów — nie znaleziono, to przecież z ustnego podania Perli i z jej fizycznego rozwoju wnosić można iż liczy ona więcej jak 14 lat. Tak tedy policja nie mogła chasydom pomódz. Wreszcie chwycili się oni ostatecznego środka. Posądzili Perlę, w oczach policji lwowskiej, że ukradła ojcu swemu 200 złr. Ale i ten fortel zawiódł. Ojciec dziewczyny oświadczył, że posądzenie jest kłamliwe — i bynajmniej nie domaga się ukarania córki. Tak tedy chasydów usunięto na bok, i zanim oni coś nowego wymyślą, Perla bezwątpienia należeć już będzie do męża.

Uchwały sejmowe, któremi uchwalono gminom m. Rzeszowa i Czortkowa na pobór 100 prc. dodatku do podatku konsumcyjnego od wina względnie od mięsa, otrzymały cesarską sankcję. Równocześnie zarządziło namiestnictwo ogłoszenie tych uchwał w dzienniku ustaw krajowych.

Lwów 25 maja (Kor. K.) Niezwykły jubileusz 40-letniej służby wojskowej, obchodził w zeszłym tygodniu we Lwowie podpułkownik artylerji Stefan Odrowąż Pieniążek szambelan, komendant artylerji konnej lwowskiego korpusu. Oficerowie całej brygady artylerzyckiej, wraz z żonami, wzięli udział w wyścigach, na cześć jubilata urządzonych, aby pani podpułkownikowej, znanej jako dzielna amazonka, prawdziwą sprawić przyjemność. Nazajutrz miał pułkownik mowę do jubilata przed frontem całej artylerji, na placu mustry w paradzie zgromadzonej, poczem odbyła się defilada przed jubilatem. Wieczorem odbyła się uczta w sali F r o h s i n a, a w uczcie wzięli udział również wszyscy oficerowie artylerji wraz z żonami. Jenerał Trapsia, brygadjer artyerji, rozrzewniającą przemową uczcił zasłużonego podpułkownika, na co tenże w jędrnych, a pełnych treści słowach odpowiedział, dziękując za uznanie i miłość kolegów, co mu wystarcza i zastępuje wszelkie połyski, których zwykle się pragnie i wyczekuje. I my też cieszymy się szczerze, że śród rodaków spotykamy oficera, co tak wytrwale zajmuje wyższe stanowisko wojskowe, a na niem zjednywa sobie cześć i uznanie towarzyszy broni i pochwały cesarskie, zaś nigdy przytem nie zapomina, że jest Polakiem.

KRONIKA.

Z teatru. Wczorajszy występ p. Tatarkiewicza w „Mężu z grzeczności“ ściągnął tak liczną publiczność, że już około południa brakło biletów. I dziwić się nie można, gra bowiem p. Tatarkiewicza w tej roli jest tak skończoną, tak subtelną w szczegółach, pełną swobody i naturalności, że publiczność czuje się całkiem porwaną. Ztąd na przedstawieniu wczorajszym widzieliśmy wiele osób będących już po raz drugi na tym występie p. Tatarkiewicza. Po akcie drugim wywoływaniom i oklaskom nie było końca. Sukces wieczoru podzielała p. Kałużyńska.

Podobno gość warszawski ma jeszcze wystąpić w Romeo i Julji. Dziś występuje w Sprzymierzyńcach.

Artyści naszego teatru chcąc w odpowiedni sposób wyrazić swe uznanie dla talentu znakomitego gościa warszawskiego p. Tatarkiewicza zamówili u uzdolnionego rysownika warszawskiego, bawiącego w Krakowie p. Zamarajewa, wizerunek artysty, który ma mu być dziś wręczonym podczas ostatniego występu w „Sprzymierzeńcach“.

O garść trawy. Publiczność znajdująca się wczoraj w teatrze została nieco zatrwożoną hałasem dochodzącym z zewnątrz. Okazało się, że ajent policyjny przytrzymał na plantach jakiegoś człowieka w chwili gdy tenże wyrywał garść trawy dla królika. Aresztowany tłómaczył się i nie chciał iść, — ajent przeto użył całej siły i rozpoczęło się bicie i szamotanie. Sympatya zebranego a bardzo licznego tłumu była za bitym, stąd z trudem udało się trzem żołnierzom policyjnym wsadzić aresztowanego do doróżki na placu Szczepańskim. Gawiedź zaczęła nawet rzucać kamieniami na aresztujących i zrobiła się na wielką skalę (jak na Kraków) awantura. I to wszystko o garść trawy!

Morderstwo. Wczoraj przed wieczorem na Zakrzówku za Wisłą popełniono morderstwo,—kto stał się ofiarą, dotychczas nie wiemy, sprawcą zaś ma być jakiś czeladnik ślusarski.

Plac Aryański leżący naprzeciw ogrodu botanicznego ma być podobno zamieniony na świńskie targowisko. Czyżby to miało być prawdą, aby tę część miasta tak licznie w lecie uczęszczaną, chciano tak zeszpecić?

Zgromadzenie I. stowarzyszenia weteranów odbędzie się w d. 3 czerwca w Sali Rady miejskiej. Stowarzyszenie to rozwija się pomyślnie. Liczy ono 300 członków, fundusz wynosi 900 złr, kasa wdów i sierót 300 złr,

Majówka »Zgody« odbędzie się dziś na Bielanach. Komitet urządzający mając na celu uprzyjemnienie pobytu na wycieczce członkom Stowarzyszenia zajął się urozmaiceniem zabawy, w skład której wchodzą między innemi: pochód ozdobny po lesie bielańskim, deklamacya, wyścigi w workach, taniec piekielny, gra w sersa i t. d. Do tańców przygotowano specyalną arenę. Powrót nastąpi wieczorem z muzyką i przy oświetleniu bengalskiem. Oby tylko niebiosa dopisały dzisiejszym majówkowiczom. — Na znak, że majówka się odbędzie, wywieszoną będzie w lokalu stowarzyszenia chorągiew. (Ul. Kolejowa l. 18.)

Majówka akademicka odłożona z dnia dzisiejszego odbędzie się w przyszłą niedzielę tj. d. 3go czerwca bież. roku.

Redakcya „Pogoni i Unii“ wychodzących w Tarnowie prosi nas o zanotowanie, iż „z powodów niezależnych od redakcyi Nr. 11 „Unii“ wyjdzie dopiero d. 1 czerwca.

Oficerowie sascy. którzy od kilku dni bawią w naszem mieście, zwiedzili onegdaj kasarnię Rudolfa. Książę Windischgrätz zaalarmował za pomocą sygnałów telefonicznych cały pułk 20, który w przeciągu pół godziny zebrał się w komplecie wraz z oficerami i przedefilował przed gośćmi.

Brak placów dla widowisk takich jak cyrki, menażerje i t. d. skłonił Magistrat do zastanowienia się zawczasu, jakby temu zaradzić, zwłaszcza, że obecnie na ten cel używana część ul. Dietla w krótkim czasie zużytkowaną zostanie na planty.

śpiewaka wiosny, kochanka fijołków i konwalij. Owdzie przeleciał chrabąszcz koło ucha, zielona żabka musnęła trawę i skryła się w liściach paproci, budząc z uśpienia złotawego motyla, — a myśmy stali wśród tego majestatu natury, milcząc i marząc.

Tak, tak, piękne czytelniczki, — wasz kronikarz bywa jeszcze marzycielem, zwłaszcza gdy opuści rojowisko ludzkie, dyszące żądzą zadowolenia ciała i zyskania chleba, wijące się w konwulsjach, sprowadzonych gorączką złota, kiedy opuści tę krainę intryg, podstępów i fałszu, a stanie sam w obliczu potężnej natury, tej matki kołyszącej na swem łonie niesforne dzieci, dające ucha kainowym podszeptom dla żądzy posiadania, zaszczytów lub władzy.

Widzicie czytelniczki jak wasz kronikarz filozofuje. Pora się ocknąć, nie jestem już na Bielanach, lecz w Krakowie. „Sprzedaję, kupuję, handel, handel panowie“ woła melodyjnym głosem rudowłosy handełes. Ocućmy się z marzeń, chodźmy sprzedawać i kupować. To treść życia.

Czyby nie warto założyć Towarzystwa upiększeszenia ...duszy ludzkiej?

K. Bartoszewicz.

Straszna katastrofa zdarzyła się w dn. 6 maja przy budowie tunelu na nowo tworzącej się linii Messina-Palermo. — Zdołano już przebić w znacznej części będącą na przeszkodzie górę, gdy nagle zaczęła się wydobywać znaczna ilość kwasu węglowego, która dla zatrudnionych robotników stała się zabójczą. Przeszło 300 straciło przytomność, kilku zaledwie pracujących bliżej wyjścia zdołało się wydostać na świeże powietrze. Dzięki natychmiastowej pomocy, zorganizowanej przez nieubyłych katastrofą kolegów zdołano ocucić większą liczbę nieszczęśliwych, — 40 jednakże nie można było przywrócić do życia.

Zamknięcie rachunków gazowni miejskiej za czas od 1 marca do do końca grudnia 1887 r. sprawdził w tych dniach stosownie do uchwały Rady miasta Wydział rachunkowy miejski i znalazł, że księgi prowadzone były w należytym porządku.

MAŁY FEJLETON.

Tępcie chrabąszcze!

W początku bieżącego dziesięciolecia rozkazał francuzki minister rolnictwa przy wszystkich drogach, na brzegach lasów, w publicznych ogrodach i innych przez publiczność zwiedzanych miejscowościach umieścić tablice z następującym wyraźnym napisem:

„Jeż żywi się myszami, ślimakami, pędrakami i w ogóle stworzeniami, wyrządzającemi rolnictwu znaczne szkody.

Nie zabijajcie jeża!

Ropucha pochłania co godzinę 20 do 30 owadów.

Nie zabijajcie ropuchy!

Kret zjada bezustannie pędraki, poczwarki, owady wszelkiego rodzaju, w jego żołądku nie znaleziono nigdy śladu roślin; więcej przynosi korzyści niż szkody.

Nie zabijajcie kreta!

Chrabąszcz i pędrak są śmiertelnymi wrogami rolnictwa. Chrabąszcz składa 60 do 100 jajek, z których się rozwijają najpierw pędraki a później chrabąszcze.

Tępcie chrabąszcze!

Ptaki! Owady wyrządzają w każdym departamencie szkody na kilka milionów franków. Jedynie ptaki skutecznie walczyć z niemi są w stanie i pochłaniając owady, najważniejszemi są sprzymierzeńcami rolnika.

Dzieci nie niszczcie gniazd ptaszków! Polowy płaci za każde 500 oddanych mu chrabąszczy 25 centymów."

Zanim jeszcze minister rolnictwa we Francyi wystosował powyższą w wysokim stopniu pochwały godną i na czasie odezwę, poznano i w innych krajach ogromne szkody, jakie chrabąszcz rolnikowi, ogrodnikowi i leśnikowi wyrządzić jest w stanie. Już w r. 1864 wydała władza kantonu Aargau w Szwajcaryi rozporządzenie nietylko zachęcające, lecz nakazujące zbieranie chrabąszczyzny: 1) każdej w ogóle rodzinie posiadającej, czy nieposiadającej rolę; 2) każdemu płacącemu podatek, choćby nie posiadał roli, ani własnego nie prowadził domu; 3) każdemu posiadaczowi roli podług ilości morgów. Stosunek ilości zbieranych chrabąszczy dla pojedynczych wyżej wymienionych kategoryi ludności był następujący: Każda rodzina zobowiązaną była oddawać dziennie 2 do 10 litrów (zależnie od mniejszej lub większej ilości tych owadów) chrabąszczy. Każdy płacący podatek 1 i jedną czwartą do 10 litrów, każdy posiadacz roli z hektara 3 i pół do 14 litrów.

Kto do piątego dnia od czasu gdy chrabąszcze fruwać zaczęły pozostał w tyle ze swoim udziałem, otrzymał napomnienie, a jeśli do dnia ósmego nie pomagał zbierać owadów, wtenczas zbierano na jego koszt i płacić był zobowiązany za hektolitr chrabąszczy 7 do 14 franków.

Równocześnie zachęcał zarząd gminy do dobrowolnego zbierania, które wszędzie było dozwolone, z wyjątkiem ogrodów, zagajeń i podwórzy; za szkody jednakowoż wyrządzone podczas zbiorów odpowiadał zbieracz. Dobrowolni zbieracze otrzymywali nagrody za kwartę chrabąszczy w pierwszych sześciu dniach po rozpoczęciu fruwania 3 franki, w ostatnim tygodniu fruwania 2 i pół franka. Dozorców odbierających chrabąszcze ustanowiła gmina i płaciła im 1 i pół do 3 franków dziennie (stary frank 60 kop., a więc 90 kop. do 1 rub. 80 kop.)

Dozorca zużyć mógł chrabąszcze na własną potrzebę; zobowiązany był jednakowoż do polewania ich wapnem i pokrycia ziemią; po zupełnem ich zgniciu używać ich mógł jako nawozu. Koszta tępienia chrabąszczy, jako też utrzymywanie dozorców pokrywały składki właścicieli ziemi, gmin i państwa, oraz kary pieniężne.

Podobne rozporządzenia wydano co do zbierania pędraków za pługiem w lecie i jesieni. Każdy właściciel roli zobowiązany jest do zbierania pędraków, oraz pozwolić powinien zbieranie ich na swoich polach obcym ludziom.

Ze powyższe postępowanie szwajcarskiego kantonu ze wszech miar było racyonalne, o tem świadczą następujące dane.

W latach 1862 63 poniosło siedm gmin w okolicy Duclweiler (powiat Saarbricken) w skutek zniszczenia kartofli przez pędraki szkody na 20,000 talarów (30,000 rubli); takąż summę wynosiły szkody w innych płodach rolnych. W r. 1885 zniszczyli ci sami nieproszeni a żarłoczni goście groch w niektórych okolicach, W Wyrtembergu groch i kartofle zupełnie, buraków 90, jęczmienia 50, owsa 30 procentów. Specyalnie niebezpiecznym wrogiem jest pędrak dla plantacyi buraków. Sam niejednokrotnie obserwowałem tutaj dzieło zniszczenia tych poczwarek. Najpiękniejszy młody burak więdnie na raz. Po wyjęciu go z ziemi zdajdujemy korzeń nagryziony, a przerzuciwszy za pomocą ręki lub motyki znajdującą się pod nim ziemię, napotykamy spoczywającego tam pędraka.

W kantonie Berneńskim, gdzle równie jak w Aargan obowiązkiem gmin jest zbieranie i tępienie chrabąszczy i pędraków, oddano według urzędowych sprawozdań w latach 1864 i 1865 83,739 wierteli szwajcarskich (okpło 22,000 hektolitrów) chrabąszczy i 67,917 wierteli pędraków, za które zapłacono przeszło 100,000 rubli. Chrabąszcze i pędraki przedstawiają tutaj nie mniej niż 2 miliardy i 156 milionów żarłocznych pysków, które przy dalszem nietamowanem rozmnażaniu się, byłyby w stanie zniszczyć doszczętnie całe żniwo kraju.

Pewien właściciel w okolicy Halli (prow. Saska) kupił w roku 1860 w przeciągu trzech tygodni 1,300 hektolitrów chrabąszczy i zapłacił za nie 320 talarów; owady te w przeciągu poprzedzających 3 lat bez kwestyi spożyły do 50 milionów funtów żyjących roślin wszelkiego rodzaju, a mianowicie buraków, kminku, koniczyny i kartofli. W obec podobnych szkód człowiek nie może pozostać obojętnym, lecz powinien energicznie przyłożyć się do tępienia tych drobnych lecz wielce niebezpiecznych wrogów.

Obok zbierania ich podczas chłodnych poranków majowych, kiedy chrabąszcze zaspane siedzą po drzewach i krzakach w ogrodzie i polu, najskuteczniejszym i najtańszym środkiem ich wytępienia jest hodowanie przyrodzonych wrogów tych owadów. Znaczna ilość dwu i czworonożnych mieszkańców pól naszych poluje na chrabąszcze i ich potomstwo: wrony, kawki, szpaki, wróble, kury, kaczki, netoperze, lisy, borsuki, jeże, niektóre gatunki mysuy, a przedewszystkiem krety są ich wrogami. Ale wiele z tych tępicieli owadów człowiek z rozmaitych powodów niszczy więcej niż potrzeba, lub utrudnia im byt ich przez usuwanie wszelkich miejsc, gdzieby w danym razie bezpieczne znalazłyby schronienie. Co się tyczy kreta, to na polach i ogrodach jest on najskuteczniejszym tępicielem pędraków, na łąkach jakie zapewnia przez tępienie wrogów roślinności, równoważą się ze stratami, które powoduje wypychaniem kretowin, zanieczyszczających pokosy siana i utrudniających akuratne koszenie łąki.

Skuteczny środek tępienia chrabąszczy i pędraków podaje pewien ogrodnik z okolicy Hamburga, w tygodniku poświęconym ogrodnictwu i hodowli roślin (Wochenschrift für Gaertnerei und Pflanzenkunde). Czytamy w powyższym piśmie, co następuje: „Przed mniej więcej dziesięciu laty pędraki w ogrodach naszych ogromne wyrządzały szkody; całe klomby koniferów i rododendronów niszczały, również cierpiały znacznie zboża w polach. W celu usunięcia tej plagi, zdecydowaliśmy się do hodowli szpaków. Kazaliśmy więc poumieszczać na drzewach 100 pudełek drewnianych najzwyczajniejszej formy. Z wiosną wszystkie były już zamieszkane, a mieszkańcy zajmowali się od rana do wieczora polowaniem. Skoro chrabąszcz wydostaje się z ziemi lub zamierza się dopiero wydostać, szpak już jest pod ręką, troskliwie mu pomaga i ekspedyuje go następnie do swego żołądka; nieledwie przy każdym otworze, z którego wyszedł chrabąszcz, znaleźć można skrzydełka i inne niesmakujące szpakowi części tego owadu. Dostateczny dowód, że chrabąszcz ani chwili cieszyć się nie mógł ze swego żywota. Z tej przyczyny powiększyliśmy też liczbę gniazd i mamy ich obecnie 200.

„Od czasa zaprowadzenia hodowli szpaków mieliśmy kilka lat obfitujących w chrabąszcze, ale szkód jakich jak poprzednio niezauważyliśmy ani razu, również i stosunek napotykanych przy głębokiej uprawie ziemi pędraków jest dudek, który za pomocą swego długiego dzioba zręcznie wyciąga te owady z ziemi nie uszkadzając przytem sąsiednich roślin."

Francuzki pewien ogrodnik używa przeciw pędrakom jako skutecznego środka uprawy roślin chwytających (ten sam środek poleca prof. Kühn w Hali do wytępienia niszczących buraki nematodów). Ogrodnik ten zasiewa w ogrodach, w których chrabąszcze dużo pozostawiły potomstwa, w czerwcu na wszystkich zagonach, gdzie tylko się znajdzie kawałek wolnego miejsca sałatę, do której chętnie garną się pędraki. W sierpniu w czasie upału wygrabia te miejsca, aby promienie słoneczne zabiły młode pędraki zgromadzone około sałaty. Pracę tę powtarza się w odpowiednim czasie kilkakrotnie i w ten sposób niszczy nieproszonych żarłoków już w pierwszej młodości. Lepiej jednakowoż jest na twardej podstawie rozmiażdżyć wygrabione owady; w przeciwnym bowiem razie dolne od żaru słońca zabezpieczone pędraki znów się zakopią w ziemię i na nowo rozpoczną swe dzieło zniszczenia.

Zbieranie i suszenie chrabąszczy w celu późniejszego ich zużycia na nawóz, lub jako dodatek do paszy dla trzody chlewnej, drobiu lub ryb, zawsze się dość dobrze opłaci, jak to wykazały liczne na tem polu uskutecznione doświadczenia.

K. P.

Gospodarstwo, Przemysł i Handel.

Targ zbożowy na Kleparzu w Krakowie dnia 25 maja. Pod wpływem nadeszłych wiadomości tak z targów krajowych, jako i zagranicznych o spadku cła pszenicy, ruch i na dzisiejszym targu kleparskim był słaby, a obrót nie wielki. Ceny przecież bardzo małemu uległy spadkowi.

Płacono za 100 klgr. pszenicy od 7·25 do 7·80, żyta od 5·25 do 5·60, jęczmienia od 5·25 do 6·— owsa od 4·80 do 5·20, grochu od 7·— do 9·—, tatarki od 6·60 do 7·50, prosa od 5·50 do 6·50, fasoli od 7·— do 10·—, jagły od 11·— do 14·—, 1 hktl. ziemniaków od 1·60 do 1·70, 100 klgr. siana od 2·40 do 2·80, koniczyny od 3·60 do 4.— słomy od 2·— do 2·20, wyki od 5·50 do 6·—

Stan zasiewów na Węgrzech. Z Pesztu na mocy urzędowych źródeł donoszą, że chłody, które miały miejsce w drugim tygodniu maja — zarówno na pola jak i na ogrody wywarły nader niekorzystny wpływ. Jedynie tylko pszenica stosunkowo najmniej ucierpiała. Zarówno ozime jak i jare zasiewy względnie dobrze się przedstawiają. Żyto wiele ucierpiało od robaków i wskutek tego widoki zbiorów bynajmniej nie są pomyślne. W ogóle zasiewy jare lepiej się przedstawiają od ozimych. Jęczmień nawet w obec niesprzyjającej pogody pięknie się rozwinął. Owies wcześniej zasiany przedstawia się dosyć pomyślnie, natomiast zasiewy późniejsze wiele pozostawiają do życzenia. Rzepak po większej części już okwitł. Rozwija się bardzo nieprawidłowo, pomimo to spodziewane są dobre żniwa. Kukurudza nie dobrze się udała i w wielu miejscowościach przedsięwzięto powtórne zasiewy. Rośline ogrodowe, strączkowe, oraz ziemniaki rozwinęły się w ogule bardzo pomyślnie, w ostatnich jednakże czasach wskutek niepogody cokolwiek ucierpiały. Buraki nie zapowiadają dobrych zbiorów. Nie zbyt też pomyślnie przedstawiają się winnice. Wiele też ucierpiały owoce które w wielu miejscowościach przawdopodobnie zupełnie wyginęły.

Przegląd polityczny.

Podług półurzędowych dzienników węgierskich wspólne delegacje byłyby zwołane dopiero w późnej jesieni; podług zaś wiedeńskich organów lewicy zbiorą się one między 7 a 10 Czerwca.

Budżetowe rozprawy już zakończone w Izbie posłów z wyjątkiem rubryki funduszu dyspozycyjnego, nad którą obradować będzie w przyszłym tygodniu Izba panów, gdzie ją najpewniej załatwią w myśl rządu; ztamtąd jeszcze raz ta sprawa powróci do Izby poselskiej.

Sejm galicyjski, jak słychać, zostanie zwołany w końcu sierpnia lub na początku września i prawdopodobnie dłużej obradować będzie niż zwykle, a to tembardziej gdy wypadnie zakończyć zeszłoroczną sesję (którą tylko odroczono) i rozpocząć nową. Wydział krajowy wiele będzie miał pracy z układaniem preliminarza budżetowego na rok przyszły, zwłaszcza ze względu na nowy podział okręgów szkolnych. Od 1go lipca zaczną funkcyonować nowe okręgowe Rady szkolne i inspektorowie szkolni w nowych okręgach. Podług zeszłorocznej ustawy grudniowej okręgów takich będzie 34; z tych 12 obejmie po 1 powiecie, a 22 po 2 powiaty.

Ktoby jeszcze powątpiewał — w jak ścisłym związku usiłują rządy utrzymać sprawy ekonomiczne w ogóle a handlowe w szczególności z własnemi programami politycznemi, — tego przekonają: zamierzony odwet cłowy w Niemczech, tudzież świeże zachowanie się węgierskiego ministra handlu w sprawie obesłania wystawy paryskiej. Co do pierwszej z tych spraw mamy — jak wiadomo — sygnalizowany artykuł berlińskiej „Post," — organ pruskiego ministra skarbu. Podług tego dziennika Niemcy zmuszone są do środków odwetowych wobec Rosji, z powodu przedsiębranych przez nią nowych zarządzeń cłowych ze szkodą Niemiec. Tak np. od węgla wprowadzanego przez zachodnie granice opłaca się w Rosji 1½ kopiejki, a zaś od węgla angielskiego (przez morze bałtyckie) tylko ½ kop., od herbaty wprowadzanej z zachodu płaci się 21 rubli za pud, a od granicy chińskiej 11 rubli. Takie same różnice widoczne i na innych towarach. A ponieważ podług postanowień taryfy cłowej może rząd na towary tych państw, które mniej uwzględniają towary lub okręta niemieckie od towarów i okrętów innych państw, nałożyć 50 procentowy dodatek do cła taryfą ustanowionego, przeto władze pruskie mogą to uczynić w każdej chwili.

W Peszteńskich sferach przemysłowych opowiadają, że minister handlu Paweł Szechenyi zaprosił do siebie w tych dniach wielu wybitniejszych przemysłowców i zapytał ich — czy prawdą jest, że zamierzają oni obesłać przyszłoroczną powszechną wystawę w Paryżu, mimo że rząd odmówił oficialnego udziału w tejże wystawie. Przemysłowcy odpowiedzieli potakująco, tłumacząc się względami handlowemi, oraz tem zapewnieniem Tiszy — (w odpowiedzi na interpelację Helfy'ego), że chociaż rząd oficialnie nie weźmie udziału, ale każdy przemysłowiec na własną rękę może to uczynić. Szechenyi odparł na to pytaniem — czy przemysłowcy węgierscy są republikanami, że chcą popierać gloryfikacją rewolucji francuzkiej, oraz zapewnił, że z całej mocy opierać się będzie temu, aby nie było oddziału węgierskiego na wystawie paryskiej.

„Nowoje Wremia" w artykule wstępnym powiada, że byłoby bardzo do życzenia, aby Austrya postawiła „formalne propozycje" co do półwyspu bałkańskiego i raz nareszcie wyraziła, czego tam chce, aczkolwiek wątpić należy, ażeby rząd austro-węgierski zechciał to uczynić.

„Austrja nie może zapewnić sobie żadnej nowej korzyści w granicach postanowień traktatu berlińskiego, a gdyby tylko poruszane zostały rzeczy niezgodne z temi postanowieniami a naruszające traktat berliński, to Rossja będzie miała sposobność odpowiedzenia bezwarunkową lakoniczną odmową.

„Położenie rzeczy istniejące na półwyspie bałkańskim dopiero wtedy przestanie być groźnem dla pokoju Europy, kiedy zaszłe w nim zmiany zadowolnią Rossję. Może to być bardzo nieprzyjemnem, nawet przykrem dla dyplomacji austrjackiej, ale nie poradzi ona nic na to... Żadne zaczepki austrjackie, w rodzaju przedsiębranych obecnie w monarchji habsburskiej środków wojennych nie wyciągną nas na jakąkolwiekbądź odpowiedź. Rossja w żadnym razie nie myśli wszczynać walki orężnej o przywrócenie normalnego porządku rzeczy w Bułgarji, ale też i groźbą takiej walki nie wymogą na niej choćby najmniejszego ustępstwa, w tym rodzaju, jakiego oczywiście pragną Austro-Węgry. Kwestje, jakie dojrzały na półwyspie bałkańskim muszą albo być rozstrzygnięte w ramach traktatu berlińskiego, albo też stać się przedmiotem narady międzynarodowej, dla której za punkt wyjścia służyłoby oświadczenie, że rzeczony traktat przestał być obowiązującym dla wszystkich podpisanych na ntm mocarstw, a więc i dla Rossji, której swobodę działania na Wschodzie krępował dotąd w tak wielkiej mierze".

Własne Telegramy Kurjera.

Wiedeń 26 maja. Dzienniki tutejsze donoszą, iż po załatwieniu ustawy wódczanej, J. E. Grocholski ustąpi ze stanowiska przewodniczącego Koła polskiego. Na jego miejsce, o ile sądzić można, większość Koła odda swe głosy na posła Jaworskiego, podczas gdy t. z. liberalni członkowie głosować będą za ks. Jerzym Czartoryskim. Poseł Jaworski otrzymać ma tytuł radcy tajnego.

Berlin 26 maja. Cesarz aż do 7 wieczór przejeżdżał się po parku, a o wpół do 9 udał się na spoczynek. Ogólny stan cesarza przez cały dzień był bardzo zadawalający. Podróż cesarzowej do nawiedzionych powodzią okolic Elbląga, podług wiarogodnych źródeł, nastąpi w pierwszych dniach bieżącego tygodnia.

Medjolan 26 maja. W stanie zdrowia cesarza brazylijskiego zaszło widoczne polepszeszenie. Cesarz podniósł się i spożył w łóżku śniadanie. Lekarze sądzą, że w przyszłym tygodniu można będzie przewieźć cesarza do Aix-les Bains.

Przeworsk 26 maja. Wystawa przeglądowa bydła, koni i przemysłu domowego w Przeworsku otwartą została dziś rano przez księcia prezesa Andrzeja Lubomirskiego.

Obecni na wystawie namiestnik p. Zaleski, prezesowie sąsiednich Rad powiatowych i delegaci towarzystw gospodarczych, jakoteż liczny zastęp obywaselstwa i włościan.

Wystawa przedstawia się świetnie. Ilość bydła i koni wynosi około 500 sztuk.

Przemysł domowy również reprezentowany jest bardzo licznie.

Petersburg 26 maja. Od miesiąca przebywający tutaj generał Komarow, komenderujący wojsk zakaspijskich, odjeżdża niebawem na swoje stanowisko. Podług nadeszłych wiadomości z Moskwy, w łonie tamtejszych kół słowiańskich panuje wielkie wzburzenie z powodu pozostawienia bez protestu usunięcia Klementa, jak również z powodu bezczynnego zachowywania się Rosyi w całej sprawie bułgarskiej.

Warszawa 26 maja (pocztą do granicy). W fortecy Dęblinie i Lublinie aresztowano 9 oficerów i stawieni będą przed sąd wojenny. Dokładna przyczyna aresztowania nie znana; podług pogłosek oficerowie aresztowani zostali za propagandę nihilistyczną.

Belgrad 26 maja. Dziennikowi o tendencyach panslawistycznych «Velika Serbia» wytoczono proces o zdradę stanu, z powodu artykułu w którym Austrya i król Milan atakowani byli w sposób niesłychanie gwałtowny. Redaktor Kazansky został uwięziony, następnie jednak wypuszczono go na wolność za kaucyją.

Frankfurt n. M. 27 maja. «Frankf. G. Anz.» sygnalizuje niebawem nastąpić mające dymisye ministra spraw wewnętrznych Puttkammera i prezydenta policyi Richthoffena.

Bruksella 27 maja. Nadchodzące tu wiadomości z Alzacyi i Lotaryngii sygnalizują wielką liczbę wydalań poddanych francuskich. «Nord» zaprzecza pogłoskom, jakoby ks. Dondukow przedłożył carowi adres, opatrzony 500,000 podpisami, a domagający się usunięcia ks. Ferdynanda z Bułgaryi.

Paryż 27 maja. Zebranie wszystkich frakcyj prawicy, odbyte wczoraj w hotelu «Continental» uchwaliło rezolucyę, wyrażającą powtórnie konieczność rewizyi konstytucyi i rozwiązania izby. Zgromadzenie zgodziło się także na odbycie bankietu przy udziale deputowanych i dziennikarzy oraz na wybór komisyi, celem podjęcia we Francyi agitacyi dla rozwiązania izby.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:

Kazimierz Bartoszewicz

Perły humoru polskiego trzy wielkie tomy **K. Bartoszewicza** w Krakowie po cenie zniżonej 2 złr. 50 ct. sprzedaje księgarnia za egzemplarz (z przesyłką 2 złr. 90 ct.)



MASZYNY SINGERA
nożne
od 27 do 90 złr.

Illustrowane cenniki rozsyłamy darmo i opłatnie.

POJE i RADOMSKI

mechanicy
i zaprzysięgli rzeczoznawcy sądowi

w KRAKOWIE, ul. Sławkowska l. I.

54 8—0

PRACOWNIA
wyrobów ślusarsko-mechanicznych
Piotra Kosobudzkiego
w Krakowie przy ulicy Floryańskiej l. 49

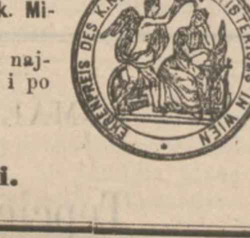
urządzona według najnowszego i najpraktyczniejszego systemu na sposób zagraniczny, zaopatrzona we wszelkie maszyny pomocnicze, poleca się Sz. P. T. Publiczności, iż podejmuję się wszelkich robót maszynowych, jakoto: **reparacyj pras, maszyn drukarskich i introligatorskich, aparatów do wody sodowej, reparacyj i ustawiania transmisyj, wszelkich robót tokarskich z żelaza i metalu, wytaczam stęple i matryce gusstalowe i t. p.**

Oprócz tego podejmuje się wszelkich robót budowlanych, jakoteż **balkonów, balustrad schodowych, bram, krat i t. d.**



Przytem wyrabiam **zamki** do drzwi nieustępujące zagranicznym, za które na Wystawie krajowej Krakowskiej 1887 r. otrzymałem **medal c. k. Ministerstwa handlu.**

Wszelkie zamówienia wykonywam z jak największą dokładnością w oznaczonym czasie i po umiarkowanych cenach.



Z szacunkiem
79 9 10 **Piotr Kosobudzki.**

Skład farb i handel materjałów
„POD CZARNYM PSEM“

JÓZEFA HANKE

we Lwowie, Rynek l. 38, we własnym domu

poleca dla uczynienia podłogi piękną, połyskującą i trwałą uznaną powszechnie za najlepszą

Masę woskową do zapuszczania podłóg i Glazurę bursztynową
do pociągania podłóg

która nadaje połysk i kolor za jednorazowem pociągnięciem.

Wszelkie gatunki szczotek. 11 5—10

Masę woskową utrzymują na składzie:

w Andrychowie p. A. Pukalski
w Baranowie p. E. Zucker
w Bełzie p. J. Miłkowski
w Bieczu p. U: Klein
w Bóbrce pani B. Aczkiewicz
w Bochni p. J. Michnik
w Bolechowie p. M. Gottesmann
w Bołszowcach p. A. Lichtmann
w Borszczowie pani O. Armatys
w Brodach pp. Witkowski i Sp.
w Brzeżanach pani B. Wrońska
" p. E. Klimek
w Brzozowie pani A. Maryniowa i Sp.
w Buczaczu p. J. Neumann
w Bursztynie p. F. Fränkel
w Busku p. M. Goldhaber
w Cieszanowie p. S. Spirgel
w Chodorowie p. Oswald Paulo
w Chorostkowie p. C. L. Press
w Czerniowcach p. Ignacy Schnirch
w Czortkowie p. A. Kostecki
w Dębicy p. S. Serednicki
w Dolinie pani R. Turteltaub
w Dorna Watra p. M. Terebesy
w Drohobyczu p. Teofil Jabłoński
w Goriicach p. S. Birn
w Gródku p. A. Lippus
w Grybowie p. A. Muszyński
w Grzymałowie p. B. Genser
w Haliczu p. L. Süssholz
w Horodence p. J. R. Schor
w Husiatynie p. L. Bermann
w Jarosławiu p. J. Krasicki
" p. O. Strassberg
w Jaśle pp. J. Pollak i Syn
w Jazłowcu p. F. Grohs
w Jezicrzanach p. M. Sternschuss
w Kałuszu Towarzystwo spożywcze
w Kamionce Str. p. J. Sklenka
w Kańczudze Towarz. spożywcze
w Kętach pani M. Barysz
w Kolbuszowy pani Fr. Goldamer
w Kołomyi p. St. Romanowicz
" p. Rożański
w Koralówce p. M. Sternschein
w Kossowie p. M. Kamil
w Kozowie p. M. J. Alter
w Krakowie p. H. Fritsch
" p. A. Schultz
w Krośnie p. J. Łazarowicz
" p. F. Stawicki
w Kuttach p. A. H. Weiser
w Łańcucie p. G. Danielewicz
" p. J. Cetnarski
w Leżajsku p. S. Pomeranz
w Limanowej p. E. Rozwadowski
w Lisku p. H. Fleischer
w Lubaczowie p. H. Herzberg
w Makowie p. Turyczyn
w Mielcu A. Dębicki
w Mielnicy p. N. Weiselberg
w Monasterzyskach p. P. Doegler
w Mostach wielkich p. B. Gruner
w Myślenicach p. J. Gutmann i Sp.
w Nadwórnie p. T. Griffel
w Nisku p. Bron. Kasper
w Niżniowie pani E. Żaręba
w Nowym-Sączu p. J. Müller
" p. W. Olexy
w Oleszycach p. J. Kamiński
w Pęczeniżynie p. A. Jasiński
w Pilznie p. W. Uiberall
w Podhajcach pp. J. Zimta Nast.
w Podkamieniu p. D. Reiser
w Podwołoczyskach p. L. Jecses
w Pomorzanach p. L. Mantel
w Przemyślu p. A. Faliszewski
" p. M. Krug
w Przeworsku p. W. Świtalski
w Radomyślu p. H. Bartoszyński
w Radziechowie p. F. Grot
w Rawie ruskiej p. E. Arbesbauer
w Rohatynie Narodna Torhowla
w Ropczycach p. W. Kwiatkowski
w Rudniku p. F. Chmielowski
w Rzeszowie p. E. G. Neugebauer
w Samborze p. B. Żuławski
" p. Kromer
w Sanoku Narodna Torhowla
w Sędziszowie p. L. Włodek
w Serecie p. J. Dempniaka wd.
" p. J. Sommer
w Sieniawie Towarz. spożywcze
w Skale p. J. H. Kohn
w Śniatynie p. M. Boehm.
w Sokalu p. A. W. Grot
w Stanisławowie p. W. Schäfer
w Starym-Sączu p. A. Esser
w Starym-Mieście K. Zygmuntowicz
w Stryju p. L. Liebermann
w Suczawie p. M. Ilnicki
w Szczurowej p. J. de Kępiński
w Tarnobrzegu p. N. Grzyński
w Tarnowie pp. W. Müldner i Sp.
" p. T. Scharff
w Tarnopolu p. B. Stein
" p. J. Skowrońska
w Tłumaczu p. M. Hübschmann
w Tłustem p. W. Budziszewski
w Turce p. W. Kuczyński
w Ulanowie p. M. Dubil
w Ustrzykach doln. pani W. Rutkowska
w Wadowicach p. J. Pohl
w Zaleszczykach p. H. Sanocki
w Załościach p. H. Amarant
w Zbarażu p. J. Kadernóżka
w Złoczowie p. J. Kardecki
w Żółkwi p. J. Olearczyk
w Żurawnie p. H. Frenkiel
w Żywcu p. A. Pawluszkiewicz

DOM Z OGRODEM
i zabudowaniami,
składający się z 4 pokoi, 2 kuchni w Wojniczu pod Nr. 163, jest z wolnej ręki do sprzedania.
Wiadomość w handlu pod firmą **H. Kretschmer** w Krakowie ul. Szewska l. 2. 99 10-12

W. STACHOWICZ
krawiec cywilny i wojskowy

poleca bogato zaopatrzony
skład wszelkiego rodzaju uniformów
jakoteż 25 24—25
wszelkie artykuły dla c. k. oficerów, urzędnikow wojskowych i cywilnych.
Kraków, ul. św. Anny L. 5.

Dr. Dukiet
osiadł
W PRZEMYŚLU.
Wśrod sezonu ordynuje jak zwykle
w Rymanowie.
111 3-3

ZAKŁAD RYSOWNICZY
odznaczony listem pochwalnym na wystawie krajowej 1887 r.
Maryi Wiśniewskiej
w Krakowie, ul. Dominikańska Nr. 1 II. p. w domu WW. XX. Dominikanów,

dostarcza ozdobnych monogramów, liter pojedynczych i deseni różnej wielkości do haftowania bielizny, ubrań damskich, robót galanteryjnych i kościelnych. Rysunek wykynywa z wszelką dokładnością według Monachijskich wzorów stylowych lub z własnego pomysłu, na batyście, atłasie, aksamicie, suknie, skórze, drzewie i kości. Desenie te rysowone lub drukowane służyć mogą na pasy do mebli, portiery, firanki, serwety, poduszki, etażerki itp. Panienki do nauki nabywać mogą desenie do haftu weneckiego, aplikacyj, dżetu, ściegów Holbeina itp. Bieliznę do hotelów i wszelkich zakładów drukuję niewypieralnemi farbami. Ceny umiarkowane. 100 4-12

M. Beyer i Spółka
w Krakowie
Sukiennice, Nr. 12, 13, 14, naprzeciw kościoła N. Panny Maryi.

Serya I. po złr. 1.
1 koszula damska, ubierana haftem.
1 kaftanik ranny, z pięknemi haftami.
1 spodnica z haftowaną falbaną.
1 para majtek z haftowaną falbaną.
1 koszula męska dzienna.
1 para kalesonów męskich.
4 ręczniki płócienne.
6 chustek batystowych.
6 serwet deserowych
1 obrus.
1 fartuszek haftowany, kolorowy.
3 pary mankietów męskich.
Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 złr.

Serya II. po 1 złr. 25 c.
6 chustek z kolorowemi brzegami — webowych.
6 chustek płóciennych, białych.
6 serwetek deserowych adamaszkowych.
1 obrus.
6 krawatek jedwabnych.
1 kaftanik trykotowy ciepły.
1 para kalesonów ciepłych.
1 para kalesonów z dymki angielskiej.
¼ tuzina skarpetek białych, ręcznej roboty.
1 obrus z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 tuzin serwetek z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 parasol od deszczu.
Kazdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 złr. 25 ct.

Serya III. po 1 złr. 75 c.
1 koszula damska szertingowa z haftem.
1 kaftanik damski, biały, ubierany haftem.
1 para majtek z szeroką, haftowaną falbaną.
1 spodnica ciepła trykotowa
1 spodnica biała z zakładkami.
6 par mankietów damskich.
6 chustek batystowych francuzkich z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 ręczników płóciennych
1 prześcieradło bez szwu na największe łóżko.
Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 złr. 75 ct.

Serya IV. po 2 złr.
6 chustek angielskich batystowych, z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 chustek webowych, białych, cienkich.
6 chustek web. z piękn. brzeg. kolor.
6 ręczników adamaszkowych, białych.
1 koszula dzienna damska, najświeższ. fasonu i bogato ubierana haftem.
1 kaftanik damski ranny, eleg. ub. haft.
1 koszul. damska nocna, ub. ręcz. haft.
1 p. majtek damsk., z szer. haft. falban.
1 koszula dam. web. dzien. ub. koronką.
6 par męskich skarpetek, ciepłych.
6 chustek białych, webowych z dużemi haftowanemi znakami.
Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 2 złr.

Serya V. po 2 złr. 75.
1 koszula damska, dzienna. z prawdz. weby irlandzkiej, ubierana haftem.
1 koszula nocna, damska, z francuskieg. kretonu, ub. haftem lub wstawkami.
1 kaftanik trykotowy, wełniany biały.
¼ tuzina ręczników tureckich.
1 spodnica biała, z szeroką wstawką haftowaną i zakładkami.
1 koszula kretonowa, nocna, męska, franc. fason. z ukraińskim haftem.
6 serwet stołowych, dużych adamasz
1 obrus stołowy, adamaszkowy.
1 sznurówka francuskiego fasonu,
1 garnitur trykotowy, ciepły.
Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 2 złr. 75 ct.

Serya VI. po 3 złr.
1 koszula damska, dzienna, z cienkiej weby, ubierana ręcznym haftem.
1 koszula dzienna, cienka, webowa naj. modn. fason, b. strojnie ub. haftem.
1 kaftanik ranny damski, bardzo strojnie ubierany haftem i wstawkami.
6 prawdz. batystow. chustek białych.
6 par pończoch białych, cienkich.
6 prawdz. adamaszkowych ręczników
1 koszula męska z praw. irlandz. weby.
6 chustek webowych, cienkich, z modnemi brzegami kolorowemi.
1 parasol elegancki.
Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje tylko 3 złr.

Zwracając łaskawą uwagę na powyższe ogłoszenie, nadmieniamy zarazem że posiadamy na składzie **wielki wybór bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej** w najlepszych gatunkach i najświeższych fasonach oraz **skład płócien krajowych i zagranicznych** od najtańszych do najlepszych w bardzo wielkim wyborze. **Największy skład pończoch damskich, męskich i dziecinnych,** oraz **wyrobów trykotowych.**

Wyłączny skład prawdziwej normalnej bielizny trykotowej Prof. Dra. Gustawa Jaegera

Przesyłki na prowincyę uskuteczniamy za zaliczką pocztową odwrotną pocztą.

Poszukuje odpowiedniej posady

zmuszony wskutek ukazu o cudzoziemcach przenieść się do Galicyi Krakowianin, człowiek w środnim wieku, żonaty lecz bezdzietny, posiadający chlubne świadectwa ze szkoły rolniczej Czernichowskiej oraz z dwudziestoletniej praktyki w zawodzie **rolniczym.** Według potrzeby może złożyć kaucyę. Wiadomości bliższej udzieli: Biuro Informacyjne w Krakowie, ul. Jagiellońska Nr. 11 w parterze.

Rury steingutowe, gańce, zlewy, kominy, rynny, klinkiery, **Płyty i Cegłę szamotową** z pierwszej krajowej fabryki wyrobów kamionkowych i szamotowych

N. Silbigera w Szczakowy

sprzedaje o **15 %** **taniej** niż w roku przeszłym zastępca tej fabryki

ADOLF HOCHSTIM
w Krakowie, ul. Floryańska l. 38.

Tamże: **CEMENT PORTLANDZKI. POSADZKA CEMENTOWA** własnego wyrobu, **STEINGUTOWA** w deseniach i karbowana, **PAPA DACHOWA, FARBA DO FASAD** Kronsteinera, **PIECE** białe kaflowe, kolorowe staroniemieckie i żelazne retortowe, **WAZONY i ORNAMENTA** architektoniczne terrakotowe, **UMYWALNIE, PŁYTY i KOMINKI** marmurowe, **KOLUMNY I FIGURY GIPSOWE** salonowe i kościelne.

Wielkie wybór **gotowych pomników:** piaskowych, marmurowych, granitowych i syenitowych. Przyjmuje wszelkie zamówienia na roboty w zakres kamieniarski wchodzące. 13—30

Na żądanie przesyłam illustrowane cenniki pomników lub z działu materyałów budowlanych.

NADESŁANE

LUDWIK TOMASZKIEWICZ
W KRAKOWIE
koncesyonowany przez c. k. Namiestnictwo instalator
DZWONKÓW ELEKTRYCZNYCH, TELEFONÓW, GROMOCHRONÓW
oraz wszelkich sygnalizacyi elektrycznych.

Poleca się Szanownej P. T. Publiczności w wyż wymienionymi robotami, przyczem zakłada różnego systemu zabezpieczenia **przy kasach, drzwiach, oknach** przed nieproszonymi gośćmi.

Mając wieloletnią praktykę po pierwszorzędnych fabrykach za granicą w których w tem zawodzie pracowałem, wyzyskałem wszelkie wiadomości co do ulepszeń tychże instalacyi i jestem pewny że każde łaskawie polecone mi roboty z sumiennością wykończyć mogę.
Dla dogodności Szanownej P. T. Publiczności wszelkie zlecenia przyjmuję u pana

K. ZIELIŃSKIEGO
optyka i mechanika w Krakowie,
Rynek linia A-B, 39, 78 4—52

u którego są również do nabycia lub przejrzenia wszelkie potrzeby i okazy do wymienionych instalacyi.
Wszelkie reperacye lub zamówienia uskuteczniam bezzwłocznie.

HOTEL KLEINA

w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy, naprzeciw kościoła OO. Dominikanów, założony w r. 1877 obecnie na nowo został urządzony. Restauracya własna. Ceny przystępne. 103 4—8

Szparagi codzień świeże do sprzedania Wiadomość ul Wielopole l. 18 na Librowskim. (115. 4—5)

---

100 biletów wizytowych
od 30 ct. i wyżej
nabyć można w drukarni A. Koziańskiego przy ul. Szewskiej.